

List nr. 2

1. Podajemy dalszą garść wrażeń polskiego-robotnika-metalowca Łakomskiego z pobytu w kraju Sowiećów. Pisaliśmy, iż zmuszony warunkami wyjechał do dawnej stolicy, Leningradu. Miał tu charakterystyczne spostrzeżenie, związane z przyjazdem delegacji Anglików dla zwiedzenia nowo-wybudowanych sowieckich fabryk. Pokazano im najnowszy kompleks budynków, ale nie pokazano robotników, z którymi nie zamienili ani słowa, gdyż byli przez cały czas otoczeni przedstawicielami władz partyjnych. Z nimi też odjechali do Hotelu Europejskiego, przystosowanego, jak wiadomo, do gustów cudzoziemców. Nic dziwnego, że opuścili ZSSR z miną nastroszoną na różowo. Ale robotnik Łakomski opuszcza Leningrad w mniej różowym nastroju: towary znikają gwałtownie z rynku pomimo wysiłków władz niedopuszczenia do katastrofy w tak wielkim robotniczym środowisku. Wjeżdża do gubernii Twerskiej /przemianowanej obecnie na Kalinin/. Jest rok 1939, a więc Łakomski ma za sobą blisko trzy lata doświadczeń - i rozczarowań. Umie patrzeć. "W czasie mojej podróży z okien wagonu obserwowałem okolicę" pisze. "Łany przerobianych zboż leżały niezżęte, nie mniej na polu ich stało, a przecież brać je miesiąc wrzesień". We wsi próbuje kupić maska albo jajek. Chłopek patrzy nań ciekawie: skąd przyjechał taki optymista? - Bo tu nałożyli podatek z kury musi dać 80 jajek. No, i kury - dodaje złośliwie, stację kolejową zamówienia, bo ...koguty zastrajkowały. Doradza w końcu kupić nie wypełnionego można dostać za 25 rubli. Zrebak, oczywiście, miał być przeznażrebaka mięso, bo bydło już przeważnie wyróżnięto. Tu też spotyka się autor czon pierwszy ze zjawiskiem potajemnego uboju, ściganego zajadle przez rząd. Chłopstwo niemniej zaciekle niszczyło swój dobytek, nie chcąc go oddawać do kołchozów, i nie patrząc na jutro. /Zjawisko to znamy zresztą z powieści jak najbardziej autentycznych sowieckich pisarzy/.

Trzeci rok pięciolatki zaznaczył się w ogóle na prowincji ostrym kryzysem nieznanym jeszcze w dużych miastach. Nastroj chłopstwa charakteryzuje autor rozmową z towarzyszem prac: Nie daj Bóg, żeby wojna wybuchła, bo chłopstwo rzuci się na fabryki" - powiada tamten. Bowiem, gdy tylko rozeszła się pogłoska o jakiejś potyczce z Chińczykami, chłopci przestali przychodzić do fabryk, organizując po lasach "zielone brygady", byrznąć komunistów i GPU. Zwołany w tymże czasie wiec kołchozów potwierdza to mniemanie: chłopci słuchali mówców, przyjmowali uchwaly obojętnie, ...ilcząc ponuro przez cały czas. Życiowości do rządu sowieckiego nigdzie nie dało się zaobserwować - a przecież to była gubernia skąd pochodził sam Kalinin i zresztą i jemu zdarzyło się nieprzyjemna rozmówka z chłopem w rodzinnych okolicach. Wiózł go ze stacji do wsi kołchoznik tak oberwany, że Kalinin nie wytrzymał i zapytał, dlaczego nie połątał spodni? Okazało się, że nie ma nici ani lnu, by je skrócić. - A co będzie w zimie? - pyta Kalinin, bo w Rosji nie tak, jak w Afryce, gdzie ludzie całe życie mogą nago chodzić. - Cz.żby? - dziwi się chłop, - całe życie chodzą nago? To tam chyba władza sowiecka już ze sto lat istnieje. D-Dowcip, istotnie, ponury, ale ponurą musi być rzeczywistość, która takie dowcipy rodzi.

Z fabryk twerskich losy przerzucają autora następnie na północny Kaukaz, ziemi zamieszkałe przez znanych z gospodarczej zasobności Kozaków kubańskich i dońskich. Tędy najostrej przeszła swego czasu burza wojny domowej, kozaczyzna w dalszym ciągu zachowała swój nadzwyczaj wrogi względem władzy sowieckiej nastrój. To też przymusowa kolektywizacja wywołała tu krwawe bunty i masowe wymordowanie GPU oraz nasłanych agitatorów. Reakcją władz były ekspedycje karne, zrównanie z ziemią dziesiątek wsi i kozacych osiedli, b. w. rezultacie: ucieczka ogromnych mas ludności w góry, a później przekradanie się do Persji, Afganistanu. Nie mniejsze masy zostały przymusowo wysłane na północ. Ogromne połacie kraju wyludniły się, na znanych z urodzajności ziemiach północnego Kaukazu i południowej Ukrainy zapanał głód 1932 r. Miasta przepełnione były uchodźcami ze wsi, zniżanie cen za robotniczą doszko do niebywałych rozmiarów. Najbardziej u cierpiały "komuny" kobiece, zaprowadzone na fabrykach. Straszna ich eksploatacja, nędzne odżywianie były powodem częstego wynoszenia zemdlonych kobiet z fabryki - zaznacza autor. Jako reguła, nosze dla chorych stały w oddziale. Jakoś produkcja zniżala się z miesiąca na miesiąc - rosły tylko plany "rozbudowy" co miesiąc, jak grzyby po deszczu. Opisom stanu przemysłu, szczególnie ciężkiego, poświęćmy odcinek w następnym liście.

d.o. Listu nr. 2

2. Wyrażająca opinię kół zbliżonych do MSZ Polska Informacja Polityczna omawia zjawisko, znane pod mianem "kryzysu Ligi Narodów", uważając iż najlepszą ilustrację stanowią tu ostatnie fakty, mianowicie decyzja włoska i wślad za nią ogłoszona deklaracja niemiecka. Polityka polska czyniła oddawna starania, zmierzające do uniknięcia tego stanu, lecz wysiłki jej nie znalazły dostatecznego zrozumienia państw ligowych. Polska zniósła pierwszą, swego czasu, sankcje antywłoskie, wypuszczając na szereg dni siedzibę komitetu koordynacyjnego Ligi. Dalej, w znanym exposé z 18 grudnia 1936 r. min. Beck stwierdził w komisji spraw zagranicznych Senatu, że sprawa abisyńska jest dla Polski indywidualnie zamknięta od chwili zniesienia sankcji. Wyraził przy tym nadzieję, że najbliższa sesja genewska położy kres temu zagadnieniu. Wobec braku takich rozstrzygnięć rząd polski uznał za wskazane podnieść tę sprawę oficjalnie na sesji zgrupowania swimaju b.r. Oświadczenie podkreślało, iż jeśli chodzi o sprawę abisyńską, rząd polski, nie mając w regionie afrykańskim żadnych interesów, - interesuje się jedynie przyszłością współpracy między narodowej w ramach Ligi Narodów, która powinna oprzeć swe istnienie na realizmie. I uważa wobec tego sprawę tę dla siebie za zamkniętą.

Komentarze prasy niektórych krajów europejskich starają się zmniejszyć znaczenie decyzji włoskiej i deklaracji niemieckiej, przypisując im raczej charakter symboliczny. Opinii tej Pol. Inf. Polityczna nie podziela. Po pierw- dlatego, że pakt Ligi pomysłany był w swym założeniu jako statut między- narodowej organizacji uniwersalnej, po drugie - ponieważ mimo nie zrealizowania tej zasady, byliśmy świadkami pewnej epoki, w której system ligowy obejmował przynajmniej całą Europę i można było przypuścić, że Liga odegra rolę zasadniczą, jako instytucja europejska. W dzisiejszym stanie rzeczy upada nawet ta druga, zmniejszona koncepcja. Wspomniane komentarze prasowe podkreślają nieraz, że w obecnej sytuacji Liga powinna nabrać oblicza obozu, hołdującego określonej doktrynie. Gdyby tego rodzaju poglądy istotnie były przyjęte przez rządy, reprezentowane w Lidze, to zebranie genewskie stałoby się poprostu obozem doktrynalnym, czyli jedną ze stron w wojnie dwóch różnych obozów ideologicznych. Przemawiając w komisji spraw zagranicznych Sejmu w roku ubiegłym, minister Beck podkreślił, że formy ustrojowe innych państw nie mogą odgrywać roli w naszych decyzjach. Każde z 6 sąsiadujących z nami państw rządzi się według innych metod i form swego ustroju. Gdybyśmy zatem wedle doktryn ustrojowych chcieli regulować politykę międzynarodową i stosunek do poszczególnych państw, to moglibyśmy w całym świecie dojść w ostateczności do czegoś w rodzaju wojen religijnych. W memorandum, złożonym Lidze 10 grudnia 1936 r., rząd polski podkreślał, że Liga Narodów powstała i była pomysłana jako organizacja, opierająca się na powszechności. Wskazując, że rzeczywistość jest daleka od tego ideału, rząd polski wyraził obawę, że w tych warunkach prace Ligi Narodów staną się teoretyczne, abstrakcyjne, podczas gdy najpoważniejsze zagadnienie życia międzynarodowego rozwijać się będą poza jej działalnością. Powyższy stan rzeczy mógłby narazić Ligę na niebezpieczeństwo usiłowań przeobrażenia jej w grupę państw, których interesy mogłyby pozostawać w sprzeczności z interesami państw, nie będących członkami Ligi. Rząd polski, zawsze przeciwny podziałowi świata na dwa wrogie obozy podkreślał z naciskiem to niebezpieczeństwo. Powrócił do kwestji tej min. Beck w swym exposé senackim z grudnia 1936 r., wskazując ponownie na niebezpieczeństwo tworzenia się jak gdyby dwóch bloków ligowego i neligowego. Zasady polskiej polityki polegają właśnie na niechęci do zamykania się w jakichkolwiek przeciwstawnych lub wrogich blokach. To też - kończy swe rozważanie P.I.P., gdyby w instytucji genewskiej zarysowała się jednak tendencja do pójścia po linii walki doktryn, rząd polski musiałby starannie zbadać czy nie znalazłby się w sprzeczności z podstawowymi zasadami swej polityki, i w myśl wyniku tych badań uregulować na przyszłość swój stosunek do Ligi Narodów. Polityka polska, jak wynika ze wszystkich tych oświadczeń rządowych, widzi możliwości odbudowy atmosfery zaufania w Europie tylko przez należyty respekt dla wszystkich państw jako partnerów porozumień międzynarodowych i przez uszanowanie prawa każdego do urządzania swego życia wewnętrznego według własnych poglądów:

d. c. Listu nr. 2.

3. Jak zaznaczyliśmy w poprzednim liście, dla stoczni gdyńskiej rozpoczyna się nowy okres rozwojowy a życie gospodarcze Polski zyskuje nowy wartościowy element w postaci pierwszych wielkich polskich zakładów budowy statków. Obecnie, w wyniku zawartej umowy o współpracy technicznej z angielską stocznią Samuel White w Cowes, stocznia gdyńska przystąpiła już do robót budowy zakresu swych prac. Wspomniana umowa przewiduje szkolenie na miejscu, jak również w Anglii, pracowników technicznych stoczni, pracę ekspertów angielskich i dostarczenie planów. Pierwszy etap obejmie, poza rozszerzeniem warsztatów, wzniesienie czterech pochylni oraz kadłubowni i urządzeń do rozbiórki i cięcia statków. Roboty te rozpoczną się już z wiosną przyszłego roku. Tereny przygotowywane w tej chwili pod warsztaty stoczni wynoszą około 70 tys. m. kw. i będą w przyszłości powiększone do 120 tys. m. kw. W związku z planem rozbudowy oraz wykonywaniem napływających zamówień personel robotniczy stoczni został powiększony do 1000 osób. Otrzymano już szereg zamówień na wykonanie 1250 ton, kilka ługrów rybackich, pogłębiarki rzeczne i gąbki. Ostatnio zainteresowały się stocznią gdyńska władze rumuńskie, które wszczęły pertraktacje w sprawie budowy trawlerów dla rumuńskiej marynarki wojennej.

Nie pozostanie to w przyszłości bez wpływu na rozwój polskiego handlu zagranicznego, którego dodatnie saldo w wysokości z górą 3 miliony złotych notujemy w listopadzie. W porównaniu z tymże miesiącem ubiegłego roku polskie obroty handlu z zagranicą wzrosły w imporcie o 15 i pół milionów zł. zaś w eksporcie o 15 mil. 700 tys. zł.

4. Prasa warszawska w korespondencjach z Gdyni donosi, że przed paroma dniami na stojącym w porcie gdyńskim transatlantyku "Pułaski", dopiero co przybyłym z podróży do Ameryki Południowej, w czasie remontu kotłów miał miejsce wypadek, spowodowany nieostrożnością mechanika. Mianowicie, podczas czyszczenia kotła, gdy znajdowali się tam jeszcze pracujący marynarze, został otwarty dopływ pary z zapasowego zbiornika, co wywołało niepodziwiane dla obsługi trysnięcie pary wraz z gorącą wodą do kotła. Siedmiu czyszczących kocioł oraz mimowolny sprawca wypadku doznał poparzeń. Mechanizmy statku nie uległy żadnym uszkodzeniom i "Pułaski" odpływa normalnie w sobotę do Ameryki Południowej, zabierając na pokładzie z górą 800 pasażerów.

5. Przez kilka dni bawił w Warszawie w charakterze prywatnym parlamentarzysta angielski George Lansbury, wybitny przewodca Labour Party. Podczas pobytu w stolicy Polski przyjęty był przez Prezydenta RP prof. Mościckiego, Marszałka Smigłęgo-Rydzę, premiera Składkowskiego i min. Beckę, który podejmował gościa angielskiego śniadaniem. Wizyta posła Lansburyego w Warszawie stanowi dalszy etap podróży po stolicach europejskich, odbywanych w ciągu b. roku.

6. W Londynie zostały zakończone rokowania między delegacjami przemysłu węglowego polskiego i brytyjskiego w sprawie przedłużenia istniejącego od 3 lat porozumienia eksportowego między wymienionymi przemysłami. Rokowania dały postulat polskiemu zadośćuczynienie, m. in. poprawę podstawy obliczeniowej dla ilości eksportu polskiego węgla. Porozumienie zawiera szereg uzgodnionych spraw w zakresie metod eksportu i stałego współdziałania stron w czasie trwania umowy, którą przedłużono zasadniczo na dalsze dwa lata. Odnowienie polsko-brytyjskiego porozumienia o eksporcie węgla świadczy o tym, że współpraca gospodarcza obu krajów postępuje naprzód i z roku na rok wykazuje coraz głębsze wzajemne zrozumienie obopólnych interesów.

d. Listu nr. 2.

101

7. Znam jest szeroko działalność w Polsce Komitetu Zimowej Pomocy bezrobotnym, donosiliśmy już też kilkakrotnie o rezultatach jej akcji, niosącej ulgę w najtrudniejszym, o zimowym, czasie tym wszystkim, których trudności gospodarcze przemysłu, lub osobiste niedomagania pozostają poza nawiasem pracy. Obecnie Komitet postanowił wyznaczyć dzień 19 grudnia dniem zbiórki pieniężnej w całym kraju pod hasłem "Pomoc bezrobotnym. Gniazda dla dzieci". Głównym celem jest sprawienie radości świątecznej ubogiej dźwiadzie polskiej. Dla podkreślenia doniosłości celu zgłosili swój udział, jako kwestujący, przedstawiciele rządu w osobie ministrów i wice-ministrów, przedstawiciele m. Warszawy - prezydentem starzyńskim na czele, oraz szereg popularnych działaczy społecznych, publicystów i ulubieńców stołecznej publiczności - artystów. Zbiórka obejmie urzędy, lokale publiczne i wogóle miejsca skupisk, jak również ulicę w Warszawie, podzielonej na rejony, w których będą czynne wymienione dniem przez radio, mówiąc o polskim dziecku - przyszłym obywateli - któremu należy zabezpieczyć opiekę, szczęście i radość życia. Idziemy w dziedzinie powszechnego zatrudnienia naprzód ku lepszej przyszłości, musimy jednak pamiętać o zagadnieniach doraźnych, o tym że nie wolno nam zmarnować ani jednego człowieka pracy w Polsce. Rolę wykonawcy tego zadania wzięła właśnie na siebie "Pomoc Zimowa".

8. Piątkowa "Gazeta Polska" w artykule zatytułowanym "Zagadkowe porozumienie" poddaje analizie komunikat moskiewskiej "Prawdy", ujawniający fuzję "Profinternu" z tak zw. Amsterdamską Międzynarodową Związków Zawodowych oraz przystąpienie sowieckich "profsojuzów" do wspomnianej międzynarodówki. Komunikat ów głosi, iż w ostatnich dniach listopada b.r. toczyły się w Moskwie rokowania między delegacją Międzynar. Zjednoczenia Zw. Zawodowych a delegacją Centralnego sowietu Zw. Zaw. ZSRR, przy czym przyjęto podstawowe warunki zjednoczenia sowieckich związków zawodowych z M.Z.Z.Z. na podstawie jedności związkowo-zawodowej "celem walki z wojną i faszyzmem w całym świecie". Po zatwierdzeniu powyższych propozycji, oświadcza komunikat, winno nastąpić praktyczne rozwiązanie kwestji przystąpienia sowieckich związków do Międzynarodowego Zjednoczenia Związków Zawodowych. - Aczkolwiek od chwili tej minęły trzy tygodnie - ciągnie "Gazeta Polska" - zarówno na łamach prasy sowieckiej, jak i zagranicznej na Zachodzie panuje niejako kłopotliwe milczenie i tajemniczość co do "podstawowych warunków" porozumienia, o których ogólnikowo jedynie wspomina moskiewski komunikat. Zakłopotanie to jest zrozumiałe, skoro wnikiwie się w istotę rzeczy. Do niedawna "Profintern" i Międzynarodówka Amsterdamska toczyły ze sobą zaciętą walkę, przy czym napastnikiem był "Profintern", czyli komunistyczna międzynarodówka związków zawodowych, utworzona, jak wiadomo, w r. 1921 w Moskwie celem rozbijania europejskiego ruchu zawodowego. Pod adresem Międzynarodówki Amsterdamskiej padały z tej strony w ciągu 16 lat obelżywe inwektywy: nazywano ją "żółtą międzynarodówką" a jej przewodców "socjal-drajcami", obdarzając najbardziej dosadnymi epitetami pp. Jouhaux i Shevenelsa - właśnie tych, których podpisy figurują obecnie na cytowanym układzie. Aby zrozumieć monstrualność moskiewskiego wyczynu p. Jouhaux i towarzyszy warto uprzytomnić sobie, co to jest "Profintern" i sowieckie związki zawodowe, "Profsojuzy". Od momentu powstania "Profinternu" został ustalony ścisły jego związek organizacyjny z Kominternem: trzech delegatów Kominternu wchodzi do egzekutywy Profinternu, i odwrotnie. Encyklopedia Sowiecka charakteryzuje go, jako przeciwwagę żółtej międzynarodówki amsterdamskiej. Miał on uprawiać propagandę zjednoczenia mas najemnych robotników we wszystkich państwach w imię obalenia kapitalizmu i dyktatury proletariatu. Warunkiem przystąpienia do Profinternu jest właśnie uznanie i czynna realizacja zasad walki klasowej.

Sowieckie związki zawodowe /Profsojuzy/ są, w myśl leninowskiego sformułowania, narzędziem dyktatury, "organem klasy panującej" i "szkołą komunizmu", ich zaś rola - podkreśla "Gazeta Polska" - sprowadza się w okresie obu pięcioletek do współdziałania z monopolistycznym przedsiębiorcą w postaci państwa sowieckiego w dziele maksymalnego wyzysku świata pracy.

d. c. n.

8. Listu nr. 2

d. nr. 8

Tak zw. "ugarniczeństwo", "stachenowszczyzna" - oto symbole tej działalności. Jednostki z pośród przywódców sowieckiego ruchu zawodowego, które rozumiały go bardziej po europejsku drogo, a częściej tragicznie za to zapłaciły. Pisze o Profsejuzach m. in. również i znany angielski socjalista Citrine, który zwiedzał Sowiety w 1936 r. - "są one rządzone przez partię komunistyczną, która za ich pośrednictwem dąży do narzucenia dyktatury proletariatu i komunizmu w całym świecie". - "Angielski ruch zawodowy nigdy nie przystanie na rolę agentury propagandy rewolucyjnej na rzecz komunistów rosyjskich" - stwierdza w innym miejscu. Jest to zarazem odpowiedź jednego z najwybitniejszych przewodców europejskiego socjalizmu na liczne propozycje fuzji, czynione przez Profintern w ubiegłych latach.

Obecnie zależy od naczelnych władz międzynarodówki amsterdamskiej p. Jouhaux w Moskwie i od p. Citrine. Narazie jedynym śladem polityki p. Jouhaux, wiskwie jest skrajnie prosowieckie stanowisko organu francuskiej generalnej konfederacji pracy, dziennika "Le Peuple", i zagadkowy "spisek milczenia".

9. Prasa warszawska donosi, iż były techniczny doradca rządu chińskiego, Polak inż. Okęcki udaje się w najbliższym czasie do Afganistanu, by zostać z kolei technicznym doradcą tamtejszego rządu.

10. Prasa warszawska szeroko rozpisuje się na temat procesu ks. Michała Radziwiłła, którego rodzina pragnie ubezwłasnowolnić. Jak donosiliśmy, ks. Radziwiłł zamierza poślubić panią Suchestową, z domu Krantz, od niedawna wychrzczoną podług obrządku narodo-wo-prawosławnego. W Ostrowiu odbyła się już pierwsza rozprawa, na której świadkowie powołani przez rodzinę ustalali stopień poczytalności księcia. Ponieważ sam Radziwiłł na rozprawę się nie zjawił, sąd zarządził drugą rozprawę i przymusowe sprowadzenie. Niektóre dzienniki lansują pogłoskę, że ks. Michał wogóle opuścił Polskę. /Prive/

11. W obrębie planu Centralnego Okręgu P. zemysłowego uruchomiono w Niedomicach pod Tarnowem nową pa⁶⁰stwową fabrykę celulozy o produkcji dziennej 60 t. celulozy szarej, t. zw. papierniczej. W skali rocznej produkcja fabryczynie do minimum. Sięgał on w roku 1936 12 tys. ton. W nowym zakładzie znalazło pracę 400 robotników.